

John Keane gościem EFNI 2022. "Demokracja jest najlepszą bronią chroniącą obywateli przed iluzjami pewności"

[Materiały Prasowe](#)



John Keane (materiały partnera)

Zacznijmy od naszej percepcji, tego jak postrzegamy świat. Jak duża jest przepaść między rzeczywistością i faktami, a tym jak są one przedstawiane przez media i w jaki sposób je odbieramy?

Nie jest wcale aż tak wielka. Wśród dziennikarzy, uczonych, ale i obywateli panuje coraz większa zgoda co do tego, że nasza planeta i jej mieszkańcy przeżywają okres kaskadowych kryzysów. Powodzie i pożary, globalne zarazy, wymieranie gatunków, wojny, kurcząca się potęga USA, dekadencja Zachodu, rosnące niezadowolenie z demokracji, narodziny nowego chińskiego globalnego imperium: to tylko niektóre z sił odpowiedzialnych za rosnącą falę niepewności. Niektórzy pesymiści mówią o wielkim skoku wstecz, o regresie w kierunku katastrof lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. Są oni pewni nie tylko tego, że jesteśmy otoczeni przez VUCA – zmienność, niepewność, złożoność, niejednoznaczność, by użyć modnego akronimu menedżerskiego – ale także tego, że przyszłość przyniesie jedynie zagrożenia, a nie nowe możliwości. Coraz większą popularnością cieszy się myślenie katastroficzne. Choć nie ma zgody co do podstawowych przyczyn kaskadowych kryzysów, pesymizm jest nowym trendem, któremu skrzydeł dodaje dziennikarstwo newsowe oparte na mentalności "if it bleeds, it leads" (w myśl której informacje o nieszczęściach lub tragediach cieszą się największą popularnością). Schopenhauer znów jest modny.

Czy z dzisiejszego punktu widzenia takie porównania historyczne mają sens, czy straciły one rację bytu? Biorąc pod uwagę zakres postępu, tempo rozwoju napędzanego przez naukę i technikę, charakter

globalnej gospodarki i napięcia z nią związane, być może weszliśmy w erę permanentnych turbulencji, a niepewność nie jest kwestią percepcji społecznej, lecz stała się nowym status quo?

Choć sprawy są poważne, katastroficzne postawy budzą moje wątpliwości. Z historycznego punktu widzenia ciężko wyrokować, czy, lub w jakim stopniu, trudności naszej ery i obawy przed planetą nienadającą się do zamieszkania są porównywalne pod względem skali z katastrofami pierwszej połowy XX wieku, z kryzysami gospodarczymi, zarazą, która zabiła co najmniej 50 milionów ludzi – 5% ludności świata - upadającymi imperiami, przemocą kolonialną, niszczeniem demokracji parlamentarnej, totalitaryzmem, bombą atomową i katastrofalnymi wojnami światowymi, które pozbawiły życia ponad 100 milionów żołnierzy i cywilów? Albo jak niepewność naszego wieku ma się do średniowiecznej zarazy z początku lat trzydziestych XIII wieku, która rozprzestrzeniła się w Chinach, zabijając połowę ludności podczas wojny domowej, a następnie pochłonęła życie jednej trzeciej ludności Europy i rzuciła na kolana takie miasta jak Siena i Firenze? Trudno powiedzieć. Dlatego myśląc o kłopotach naszego świata, powinniśmy pamiętać o tragediach z przeszłości. Co do permanentnych turbulencji: musimy pamiętać, że wyeliminowanie niepewności z ludzkich spraw nie jest możliwe. Tylko życie, na które nie mają wpływu przepływy czasu, można zdefiniować z absolutną pewnością. Nic nie jest pewne

poza niepewnością tego, co nieprzewidziane i niespodziewane. Oczywiście, ta nieokreśloność w sprawach ludzkich jest obosieczna: może przynieść zarówno zmianę na lepsze, jak i gorsze. Być może to marne pocieszenie. Niepewność może być bezlitośnie okrutna; regularnie zdarzają się nieszczęścia przekraczające najśmielsze oczekiwania. Jednak jest ona zdolna także do dobroci, a pozornie negatywne sytuacje mogą okazać się ukrytymi błogostawieństwami.

Pisze pan, że prawidłowo funkcjonujące mechanizmy demokratyczne ostrzegają obywateli o możliwych, ale trudnych do przewidzenia konsekwencjach i zagrożeniach – dlatego demokracja powinna być zwiastunem pewności. Jeśli tak, to co jest nie tak z dzisiejszą demokracją, skoro nie jest w stanie podnieść czerwonych flag, gdy jest to konieczne?

Odporne demokracje zapewniają obywatelom bezpieczne łodzie ratunkowe na morzach niepewności: strzegące ich mechanizmy publicznego monitoringu, takie jak spisane konstytucje i procedury praworządności, wybory na czas określony i transparentne głosowanie, organy do spraw zdrowia, bezpieczeństwa, komisje zabezpieczające przyszłość kolejnych pokoleń oraz publiczne dochodzenia w sprawach niepowodzeń politycznych i korupcji. Kiedy demokracje monitorujące, jak je nazywam, działają właściwie, chronią obywateli przed arbitralnymi nadużyciami władzy. Ich życie wydaje się pewniejsze i bezpieczniejsze. Patrząc w ten sposób, demokracja

monitorująca jest najlepszą bronią, jaką do tej pory wynaleziono, by chronić obywateli przed iluzjami pewności. Przeciwstawia się każdej formie pychy. Uważa skoncentrowaną władzę za niebezpieczną. Demokracja funkcjonuje jako system wczesnego ostrzegania - wykrywa i przeciwdziała źródłom destrukcyjnej niepewności, takim jak lekkomyślne przygody militarne, bezsensowne wyniszczanie innych gatunków, niedoskonałości rynku, w tym ryzykowne i nierozsądne próby monetyzacji niepewności za pomocą takich instrumentów finansowych jak pochodne papiery wartościowe, odszkodowania i obligacje katastroficzne.

Być demokratą to zakładać, że żadnemu człowiekowi nie można powierzyć niekontrolowanej władzy nad ludźmi lub sferami, w których żyją. Stary zarzut, że demokracja przypomina statek głupców lub wesoły cyrk prowadzony przez małpy, trzeba postawić na głowie. Największym zagrożeniem dla demokracji jest bowiem władza złożona z zaślepionych ignorantów.

A jaka w tym wszystkim jest rola biznesu?

Przedsiębiorstwa nie są odporne na niebezpieczeństwa instytucjonalnej głupoty. Kiedy ludzie stojący na czele organizacji ignorują mądre rady, kneblują lub zwalniają swoich przeciwników lub w inny sposób stają na drodze wysiłków zmierzających do publicznego rozliczenia ich władzy, padają ofiarą niebezpiecznej ekstrawagancji,

która może mieć poważne, niszczycielskie skutki. Głupcy to ci, których opanowały urojenia dotyczące ich własnej wielkości. Książka o głupocie, którą obecnie piszę, pokazuje, że stopienie się elektrowni atomowej Fukushima Daiichi (2011), kosztowny skandal Dieselgate firmy Volkswagen (2015), nagłe wycofanie wojsk Stanów Zjednoczonych z Afganistanu (2021) i ciągłe niepowodzenia kalifornijskiego projektu pociągu bullet train, który może nigdy nie zostać ukończony, pokazują, że głupota to coś więcej niż po prostu robienie głupich rzeczy. Szaleństwo zwiększa koszty, powoduje opóźnienia, a w skrajnych przypadkach okalecza i zabija ludzi oraz niszczy nasze ziemskie siedliska. Jakkolwiek idealistycznie by to nie zabrzmiało, właśnie dlatego demokratyczna odpowiedzialność w sferze rządowej i biznesowej jest praktycznym globalnym imperatywem - realnym ideałem o wiele cenniejszym niż nasi przodkowie mogli sobie wyobrazić.

John Keane, politolog, profesor, University of Sydney i Wissenschaftszentrum Berlin (WZB)

Urodzony w południowej Australii John Keane jest profesorem polityki na Uniwersytecie w Sydney i Berlińskim WZB, a obecnie wykłada na Beijing Foreign Studies University. Jest znany na całym świecie ze swojego twórczego myślenia o polityce, historii, mediach i demokracji, jest autorem wielu wybitnych książek. W latach, kiedy mieszkał w Wielkiej Brytanii, londyński "The Times" określił go jako jednego z czołowych

myśliciele politycznych i pisarzy, którego prace mają "światowe znaczenie". Był nominowany do 2021 Balzan Prize (Włochy) i Holberg Prize (Norwegia) za wybitny światowy wkład w nauki o człowieku. Jego najnowsza książka to *The Shortest History of Democracy* (2022).

Europejskie Forum Nowych Idei

Sopot, Hotel Radisson Blu

Materiał prasowy EFNI

Oceń jakość naszego artykułu:

Twoja opinia pozwala nam tworzyć lepsze treści.